Więcej zdjęć z uroczystości: atwork.pl/Domaniewska

Przeglądając stare numery naszej gazetki parafialnej Dom Naszej Matki, znaleźliśmy tam wywiad z księdzem Januszem sprzed 7 lat. Czytając go teraz, po jego odejściu do Pana, przemawia on do nas w sposób szczególny, bo pokazuje nam ks. Janusza, takiego jakim był. Otwartym na ludzi, silnym, sympatycznym, szczerym, zawsze gotowym głosić Dobrą Nowinę. Niech więc on sam, opowie nam o sobie, o swoich zainteresowaniach i o powołaniu.

Skąd ksiądz pochodzi?

Z Polski przedwojennej – z Wilna; do Warszawy przyjechałem w 1945 roku (mając 7 lat).

Ile jest ksiądz po święceniach, gdzie ksiądz był wcześniej na parafii?

Po święceniach jestem 40 lat (1963 r.). W latach 1963-65 byłem wikariuszem w parafii w Zdunach koło Łowicza, potem 1965-68 na KULu – wydział prawa kanonicznego. 8 października 1968 zostałem przeniesiony na „Królikarnię" z prośbą ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego żeby „zrobić parafię w tej części Warszawy".

Czym się ksiądz interesuje, co lubi?

Aktualnie – czytam (historia współczesna, przemiany społeczno-polityczne, życie Kościoła), słucham muzyki poważnej. Niestety już nie jestem w stanie chodzić. W życiu kapłańskim przeszedłem 13 pielgrzymek, góry w Polsce (i nie tylko), dużo pływałem. Mój wypoczynek zaczynałem wysiłkiem fizycznym, zmaganiem z sobą (np. pływałem wzdłuż brzegu wiele kilometrów) by potem przez kilka dni w ciszy odpoczywać. Całe moje dotychczasowe życie było pełne dynamizmu i ruchu.

Co by ksiądz chciał powiedzieć parafianom?

Jestem wdzięczny Panu Bogu, że „w otoczce" cierpienia (7 operacji, 3 zawały) mogę codziennie dziękować i patrzeć na dzieło życia mojego i wszystkich parafian oraz przyjaciół. Bardzo pragnę, żeby wszyscy gromadzący się na Mszach byli, stawali się, autentycznymi i żywymi świadkami, że Chrystus nas kocha. Pragnę, żebyśmy byli pojednani między sobą i wdzięczni Bogu za Jego dary.

Jak była droga księdza powołania?

Byłem przy ołtarzu kiedy 31 sierpnia 1955 roku poczułem, że mam dać swoje życie na „służbę Chrystusowi". Przez dwa lata „broniłem się", uciekając różnymi sposobami, nawet myślałem o małżeństwie – ostatecznie w 1957 roku przekroczyłem mury seminarium, wcześniej oświadczając księdzu Rektorowi, że nie chcę być przyjęty, ale pragnę wyzwolić się od pchającego mnie uczucia. Ze zdziwieniem usłyszałem wtedy: „już pan jest przyjęty". Zupełnie tego nie mogłem zrozumieć. Powiedziano mi żebym dobrze przeżył wakacje, a po otrzymaniu listu o terminie zjazdu przyjechał zabierając kołdrę, pościel, przybory toaletowe. Tak się stało. Jeszcze dwa dni przed tym byłem w domu mojej sympatii na Pomorzu, przyjechałem i przekroczyłem mury seminarium. Od tego dnia (31 sierpnia 1957 r.) nie miałem ani jednej godziny żebym żałował swojej decyzji, chociaż były dwa momenty trudne – jeden, gdy po sześciu tygodniach wstępnych zostałem „wskazany" przez starszego kolegę do władz seminaryjnych, że jestem agentem bezpieki, a drugi moment miał miejsce na piątym roku studiów, gdy po „wariackiej pracy nocami" kiedy chcieliśmy urządzić salę teatralną na skutek przemęczenia nagle dostałem wstrząsu układu wegetatywnego i straciłem równowagę. To była przyczyna w zasadzie eliminująca z kapłaństwa, ale profesor neurologii wydała świadectwo, że jestem normalny. Władza seminaryjna zgodziła się, bym zdawał egzaminy i został. Doszedłem do święceń i 40 lat bardzo intensywnie przepracowałem. Bogu dzięki!

Dom Naszej Matki, nr 44
październik 2003 r.

Wiem komu uwierzyłem (2Tm 1,12)

Nie tylko wiem, nie tylko uwierzyłem i wierzę, ale przede wszystkim wiem komu i dlaczego. Wiem, bo znam Go z doświadczeń mojego życia. To Pawłowe wyznanie pochodzące z obrazka prymicyjnego ks. Janusza wypełniło się podczas uroczystości pogrzebowych, które miały miejsce w naszej parafii w ostatni wtorek, 12 października 2010 r. Jego życie, jego tak Panu Bogu, poświęcenie, świadectwo wiary oraz niesienie krzyża aż do końca pozwalało odczuć , że śmierć nie jest żadnym końcem, a tylko przejściem z życia do życia.

Temu paschalnemu przejściu księdza Janusza do Królestwa Niebieskiego towarzyszyliśmy naszą obecnością, uczuciem i modlitwą już od poniedziałkowego wieczoru, kiedy to trumna z ciałem została wprowadzona do Kościoła. Na trumnie umieszczona została palma, jako symbol zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad śmiercią – symbol wiary, którą wyznawał. Kielich, stułę i mszał położono dla przypomnienia sprawowanych przez niego funkcji kapłańskich.

Kościół jest jak Matka. Opiekuje się człowiekiem od samego początku i nie opuszcza go również, gdy kończy życie doczesne i przechodzi do wiecznego, dlatego nasze parafialne czuwanie przy ks. Januszu trwało całą noc, aż do południa, kiedy to rozpoczęliśmy uroczystości pogrzebowe. Czuwając całą noc na liturgii czytań, modląc się psalmami mogliśmy wyrażać naszą wdzięczność za dar jego życia i opiekę, jaką nas ogarniał, szczególnie w ostatnich latach choroby i dotykania tajemnicy krzyża, który w jego życiu stał się krzyżem chwalebnym.

Ten pogrzeb z całą pewnością był pogrzebem niezwykłym w historii naszej parafii. Był oddawaniem wielkiej chwały Bogu i radosnym dziękczynieniem za posługę ks. Janusza Żyźniewskiego. Wdzięcznością Panu Bogu za jego życie, wszystkie dzieła, których dokonał oraz umieranie, cierpienie i ofiarowywania tego cierpienia dla parafii, którą ukochał. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. arcybiskup Kazimierz Nycz oraz ks. Prymas Senior kard. Józef Glemp, a wraz z nimi tę piękną eucharystię koncelebrowało wielu księży. Zgromadził mnóstwo ludzi, którzy znali go, dzielili razem z nim jego życie – w mniejszym lub większym stopniu, ale którzy przez swoją liczną obecność pragnęli odwdzięczać się i modlić się za jego duszę.

Bogu Niech będą dzięki za tę liturgię, którą nam Pan Bóg wszystkim podarował, która obejmowała nas tą miłością, płynącą z Trójcy Świętej, i która każdego dnia przeprowadza nas do nowego życia. Wierzymy, że Bóg w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętym przeprowadza także naszego drogiego ks. Janusza, do nowego życia w niebie.

Jako wyraz wdzięczności i miłości do ks. Janusza pragniemy zrealizować „księgę pamiątkową" ku jego czci. Chcemy zebrać w tym celu wszystkie wspomnienia o ks. Januszu od ludzi, którzy go znali albo, którzy po prostu doświadczali wiele dobrego przez niego. Prosimy o dostarczanie zdjęć i tekstów z Waszym doświadczeniem do redakcji (mailem lub piórem).

Wtorkowe i dzisiejsze wydanie naszej nowej gazety parafialnej są wydaniami specjalnymi, które nie były zaplanowane, ale które pragnęliśmy wydać, ponieważ jesteśmy przekonani, że mogą być godną pamiątką wydarzeń ostatniego tygodnia.

Pierwszy numer gazety ma wyjść w pierwszą niedzielę Adwentu, czyli 28 listopada 2010 r. Pierwsze spotkanie redakcji odbędzie się 19 października o godz. 17.30 w domu parafialnym.

Zapraszamy do współpracy.

Ks. Matteo i Redakcja

Domaniewska:

Gazeta Parafii Rzymskokatolickiej NMP Matki Kościoła
//www.domaniewska.pl

Redaktor naczelny:
Ks. Matteo Campagnaro
matteo.campagnaro@gmail.com

Redakcja:
Joanna Napiórkowska
Elżbieta Waliszewska

Wszystkie użyte w publikacji zdjęcia są wyłączną własnością firmy At Work. W celu uzyskania zgody do publikacji należy zgłosić się do właściciela praw autorskich

Projekt, zdjęcia & produkcja:
At Work //www.atwork.pl

wydanie specjalne 17.10.2010 r.

Domaniewska:

Gazeta Parafii Rzymskokatolickiej NMP Matki Kościoła //www.domaniewska.pl

Ewangelia z liturgii pogrzebowej. 12 października 2010 r.

"Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego. Po tych słowach wyzionął ducha. (...) Był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Wysokiej Rady. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany. Był to dzień Przygotowania i szabat się rozjaśniał. (...) W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: «Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.«" *(Łk 23,44-46.50.52-53; 24,1-6a)*

Jestem wdzięczny Panu Bogu, że dał nam wspólnie przeżywać tę liturgię pogrzebową i te modlitwy już wcześniej, w czasie czuwania. To był dla parafii taki czas nawrócenia: widziałem, że wielu parafian korzystało ze sakramentu pokuty, przychodziło się wspólnie modlić i słuchać Słowa Bożego. Mogliśmy doświadczać obecności Ducha Świętego i to na pewno będzie owocowało w życiu parafii. Chciałem również podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w tych modlitwach, przygotowywali liturgię i cały przebieg uroczystości. Chcę serdecznie za to dziękować: Bóg zapłać!

Pragnę również zapraszać do wspólnej modlitwy za księdza Janusza. Od 2 listopada będziemy odprawiać Mszę Świętą gregoriańską ofiarowywaną za jego duszę. Zapraszam do wspólnej modlitwy.

ks. Jan Zieliński

Wielbi dusza moja Pana

Czcigodny Księże Arcybiskupie, Księże Prymasie, Bracia w kapłaństwie, Bracia i Siostry uczestniczący w tej liturgii.

Chcemy przede wszystkim w tej eucharystii wyznać tę prawdę, że Chrystus Zmartwychwstał i żyje. I z tą wiarą powierzać Bogu ks. Janusza, który zawierzył tej miłości aż do końca. Gdy Chrystus powie do każdego z nas: „kto chce iść za mną niech weźmie krzyż swój i mnie naśladuje", to znaczy, że chce nas prowadzić taką samą drogą jaką On przeszedł, że będziemy doświadczać krzyża, ale będziemy w sobie nosili żywą nadzieję przyszłej chwały. Na tym polega wzrastanie w wierze, poznawanie Boga przez wiarę, żeby całe nasze życie miało konkretny cel. Bóg nas prowadzi, doświadcza. Bóg nas obdarza różnymi charyzmatami, różnymi zdolnościami i nas prowadzi z wielką miłością do tej Ojczyzny, która jest w niebie.

Zawsze są dla nas wielkim zbudowaniem bracia i siostry, którzy odchodzą przed nami i ukazują piękno prawdy, że można Boga słuchać w naszym codziennym życiu, w małżeńskim, w kapłańskim. Można się stale nawracać i można też wchodzić w cierpienie, w starość, w śmierć, ciągle z żywą wiarą. Bo nasze życie ma sens właśnie w krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa.

O księdzu Januszu powiedziano już sporo i wiele o nim wiemy, ale chcę Was zaprosić, abyśmy spojrzeli na jego życie, tak żeby Boga dzisiaj naprawdę uwielbiać, bo wszystko jest dziełem Boga w nas, wszystko jest jego łaską, każde dobro jakie czynimy. Wiele rzeczy marnujemy przez nasze słabości, nasze grzechy, ale każde dobro jest darem Boga. I takie było jego życie. Udało mi się dotrzeć do obrazka prymicyjnego księdza Janusza (był wyświęcony na księdza 23 maja 1963 r). Na obrazku są dwa teksty.

„Wielbi dusza moja Pana". – Takim słowem zaczynał swoje kapłaństwo, wdzięczny Bogu za jego dar. A widząc dzisiaj to słowo, możemy tak właśnie Boga za całe jego życie uwielbiać. Bo jest na pewno niezwykłym wydarzeniem, że ksiądz może przeżyć na jednym miejscu tyle lat, niemal od początku kapłaństwa, bo pięć lat po święceniach przychodzi do Królikarni. Należy na to patrzeć jak na dzieło Pana Boga, bo to są rzeczy, które z perspektywy widać, że są z Bożego natchnienia. Tam gdzie był Kościół w dawnej pralni sióstr, można powiedzieć żadnych warunków do funkcjonowania parafii, ale to właśnie tam się otwiera Droga, tam się rodzą wspólnoty, tam jest pięć czy sześć katechez. Pojawia się lud, który słucha Ewangelii i zaczyna iść za Chrystusem i w tych trudnych warunkach rodzi się Kościół. Gdy przychodzi czas budowy i pozwolenie na budowę Kościoła w bardzo trudno czasach, jeszcze komunistycznych, to już jest lud, który pragnie tego Kościoła. To nie jest Kościół budowany dla kogoś kto będzie, ale dla ludu, który już jest i pragnie mieć miejsce modlitwy, miejsce liturgii.

Ponownie wrócimy do słowa: *„Wielbi dusza moja Pana"*. Zobaczmy, że u początku Drogi, u początku katechez, jako przykład dla chrześcijanina, Kościół ukazuje nam Dziewicę Maryję, mówiąc, że tak jak Ona przyjęła słowo tak masz je przyjąć i Ty. Tak jak Ona masz dochować wierności, aż do końca swojego życia, również w krzyżu Chrystusowym, tak jak Ona stała pod krzyżem. *„Wielbi dusza moja Pana"*.

Tak jak wiecie, ks. Janusz był bardzo mocno związany z Sanktuarium Maryjnym w Ostrej Bramie, z Matką Boską Miłosierdzia. Dlatego, zostawił Wam także kaplicę Matki Bożej Ostrobramskiej, jako jego testament, jego dar, jego wskazanie, abyśmy tę Maryję w tym obrazie czcili. Potem budowa Kościoła. Ten czas taki długi, który był całym jego życiem, w którym się dokonała pełna Pascha. Gdzie był krzyż i nadzieja Zmartwychwstania. Bo ks. Janusz był niezwykle żywotny i wiara była jego siłą, jego nadzieją każdego dnia. Przez tę długą posługę można było, zobaczyć jak to nowe doświadczenie duszpasterskie Droga Neokatechumenalna, jakie ona wydaje owoce, w postaci małżeństw, które się otwierają na życie, licznych powołań kapłańskich, zakonnych, również wielodzietnych rodzin. Na bazie tego doświadczenia, które dzięki długoletniemu proboszczowi, mogło się rozwijać w całej pełni, powstało także seminarium Redemptoris Mater. Narodziły się rzesze misjonarzy. Jak to może nie być dziełem Boga? Przecież człowiek by tego nigdy nie zaplanował i nie spełnił. To może tylko Bóg dawać tak wiele i rodzić takie dzieła, stąd zachęta byśmy dzisiaj też wielokrotnie do Boga mówili – *„Wielbi dusza moja Pana"*.

Bo rzeczywiście jest za co Boga wielbić. Nie tylko dlatego, że w tej parafii jest 26 wspólnot, ale są całe rzesze, które słuchały ewangelii, katechez, a wierzymy, że każde Słowo Boże rzucane w Panu, jest żywe i wydaje owoc w swoim czasie, że tak wielu jeśli nie są we wspólnotach usłyszało ewangelię, chodzi za Chrystusem, należy do Niego. Tak jak mówi dzisiaj Słowo Boże, żeby żyć bardzo mocno tą prawdą, że Chrystus Zmartwychwstał i żyje, że Bóg rozlewa w sercach naszych swoją miłość, abyśmy nigdy w nią nie wątpili, również w chwilach trudnych, w chwilach krzyża, byśmy nigdy w nią nie wątpili. Bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych.

Chciałem jeszcze jedną rzecz powiedzieć, o drugim fragmencie z obrazka prymicyjnego. Bo wszystko nabiera pewnej treści, pełnego piękna gdy życie się kończy. Pewne słowa są prorocze. To był cytat ze św. Pawła, z listu do Tymoteusza *„Wiem komu uwierzyłem"* (2Tm,1,12). Św. Paweł jest w więzieniu, wszyscy go opuścili, nie ma nikogo przy nim. Nawet Tymoteusz jest potrzebny w Efezie, więc pisze do niego list, jakby swój testament. Ten cytat jest w takim dosłownie kontekście „zostałem ustanowiony do głoszenia ewangelii. Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia". *„Wiem komu uwierzyłem"*. Wiem dlaczego znoszę cierpienia. Ale poczytuję to sobie za zaszczyt bo, *„Wiem komu uwierzyłem"*. Bo wiem, że ukrzyżowany Zmartwychwstały Pan, zachowa depozyt, czyli wszystkie moje dobre uczynki i moją wiarę, moją posługę na dzień ostatni i mnie obdarzy swoją łaską. Zobaczymy jak to słowo odnosi się do tych lat cierpienia, gdy największa posługa polegała na tym, żeby cierpliwie znosić krzyż choroby. W tych godzinach choroby, samotności, otaczać modlitwą parafian i wielu ludzi. By w tej samotności jednoczyć się z Chrystusem Zbawicielem i mieć ciągle żywą nadzieję,

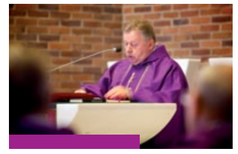

pewność, że to jest potrzebne, dobre, że to od Boga pochodzi, bo *„Wiem komu uwierzyłem"*. Ukrzyżowanemu, Zmartwychwstałemu Panu, Jemu służę, za Nim idę i mam nadzieję przyszłej chwały. Niech Maryja Miłosierna zaprosi i wprowadzi naszego brata Janusza do nieba. Amen

ks. Prałat Walenty Królak,
proboszcz parafii
św. Augustyna w Warszawie

Testament księdza Janusza. 16 kwietnia 1999 r.

Ze szczerością muszę uznać, że jeszcze nie dojrzałem psychicznie do formowania testamentu. Rzeczywistość mojego ducha od wielu już lat jest napełniona wdzięcznością wobec Boga, który obdarowywał mnie niewyczerpanym miłosierdziem. Przejawiło się ono najpierw wspaniałymi rodzicami: dającymi przykład wierności Kościołowi a ponadto ojciec umiał życiem ukazać mi figurę Miłości Ojca – co wyraziście ukształtowało doświadczenie bezpieczeństwo pod skrzydłami Boga Ojca. Potem przyszło powołanie wyłuskujące mnie z życia, które bratem pełnymi garściami i cały czas doświadczyłem przebaczania oraz nowych objawów bogactwa miłości wciągającej do coraz odważniejszych działań. Dziękuję Panu Bogu za miłość do parafii i za to, że przez całe życie przepracowałem w jednym miejscu i w jednej parafii, którą kochałem. Dziękuję za to, że mogłem z Miłości Boga oglądać Boże Dzieło. Dziękuję za wiernych ludzi i przyjaciół, których otrzymałem z łaski Bożej.

Szczególnie błogosławię Stwórcę za Drogę Neokatechumenalną, katechistów, którzy mi przepowiadali miłość Chrystusa. Proszę o przebaczenie grzechów i ułomności czy walk, które toczyłem bardzo często sądząc, że walczę o Bożą sprawę, chociaż dziś widzę jak byłem w życiu niepokorny. Proszę o przebaczenie!

Szczególne słowo wdzięczności Bogu Ojcu skieruję również do Mojego Biskupa – za ojcowską miłość i zrozumienie. Pamiętam również z wdzięcznością o miłości Kardynała Stefana Wyszyńskiego, któremu zawdzięczam studia i wzór ojcowskiej miłości.

Mam głęboką ufność, że Kochający Ojciec przez swojego Jedynego Syna oraz wierną Maryję przyjmie mnie do swojego królestwa.

ks. Janusz Zyśkowski

Testament ks. Janusza